

Katarzyna Jerzykowska

## **List**

*Opracowanie techniczne*  
Beezar.pl

ISBN: 978-83-63184-22-3

beezar

[www.beezar.pl](http://www.beezar.pl)  
e-mail: [admin@beezar.pl](mailto:admin@beezar.pl)  
tel. 690 929 289

Kochany dziadku,

Idzie zima. Ta prawdziwa – ze śniegiem i mrozem, który nie daje wyjść z domu na dłużej, niż krótki spacer po lesie. Zima, kiedy chce się tylko siedzieć w domu z kubkiem czekolady, słuchać skrzypienia drzew w ogrodzie i cichych głosów starego domu.

Długo już nie było takiej zimy...

Przez ostatnie lata śnieg padał krótko i topniał zaraz potem. Wszędzie błoto i kałuże. Zdenerwowani ludzie. Tłumy w sklepach. Klótnie... I wiesz? Wszystko było takie sztuczne... Plastikowe bałwany. Wyścigi po największe drzewko... Jakby duch świąt uciekł gdzieś razem z dzieciństwem. Mikołaj stał się papierową listą tego, co w przyszłym roku może być potrzebne. Zgubił gdzieś swój bezdeny wór z prezentami i kazał liczyć pieniądze. Wybierać rzeczy użyteczne, zamiast tych najpiękniejszych.

Ale to był tylko początek. Świątowanie zaczyna się od pierwszej gwiazdki. Niebo było zwykle zachmurzone, więc siadaliśmy do stołu na tyle wcześniej, żeby zdążyć na wiadomości...

Kolacja na szczęście w większości była własnej roboty. Babcia ciągle świetnie gotuje! Gwiazdy z programów kulinarnych, to w porównaniu z nią amatorzy. Pewnie dobrze pamiętasz, jak podróżowaliście po całym świecie. Nie było mnie tam z Wami, ale każdego z krajów babcia dała mi posmakować. Opowiadała mi o nich. Niezbyt często. Przy stole mówiliście raczej o polityce. Właśnie! W święta zawsze mówiliście tylko o tym, narzekając, że to wszystko głupoty. Ale brnęliście

w temat dalej. Ciekawe, czy teraz byś coś zmienił... Czy nie powiedziałabyś „Cieszę się będąc tu z wami!”?

Rozmawialiście bardzo długo. W końcu ktoś sugerował otwieranie prezentów. Jako najmłodsza w towarzystwie musiałam je rozdawać. Tak, jak kiedyś. To chyba było dla Was ważne... Ale mnie nie bawiło już tak, jak wtedy, kiedy miałam tych kilka, czy kilkanaście lat.

Nigdy Ci tego nie mówiłam... I właściwie już nie powiem, ale widzisz – od tych kilku lat święta są dla mnie prawie nic niewarte. Odarte z magii, tajemnic. Mikołaja już dawno nie ma, a prezenty... Właściwie większość kupuję z rodzicami. Później tylko zawijają je w kolorowy papier i kładą pod drzewkiem. Z roku na rok coraz mniej. Nas też ubywa. Część rodziny pracuje. Część się wyprowadziła.

Nikt już nawet nie chce śpiewać kolęd. Nie... Może właśnie chcą? Tylko, że akurat w radiu jest nowa płyta z gazety... Albo ktoś nie umie śpiewać i wstydzi się zacząć.

W idealnym, młodym świecie nie ma miejsca na tradycję. Wiedziałaś to, prawda?

Mówiłeś, że na Ciebie też już czas. Jak o zwykłej rzeczy, którą robi się ot, tak.

Wiedziałaś, że Ty też musisz już odejść. Śmiałam się wtedy. Mówiłam „Nie spiesz się tak! Dobrze się trzymasz!”. Przecież tak było.

Myślałam, że kiedyś jeszcze razem zobaczymy prawdziwe święta. Spadnie śnieg i pójdziemy na sanki, a ludzie będą patrzeć zdziwieni i zastanawiać się dlaczego starszy pan ciągnie za sobą dorosłą babę śmiejącą się, jak wariatka.

Dlaczego wierzę w przyjście tej zimy?  
Właśnie... Nie zdążyłam Ci tego powiedzieć,  
a myślę, że byłbyś szczęśliwy słysząc to...

Kiedy leżałeś w szpitalu, okazało się, że niedługo nasza rodzina powiększy się o jednego członka. Małego człowieczka, który spojrzy na swoją pierwszą gwiazdę i usłyszy chrobot sań na dachu.

I wszystko zacznie się od nowa.